Wydanie poranne.

Rok II   Kraków-Podgórze, niedziela 18 grudnia 1904   Nr. 290

NOWINY DLA WSZYSTKICH

DZIENNIK ILLUSTROWANY
Cena nru wszędzie 3 ct. (6 hal.)

PRENUMERATA w Krakowie i Podgórzu miesięcznie K. 1·40
za odnoszenie do domu dopłaca się 20 halerzy.
Na prowincyi miesięcznie K. 1·50
Prenumerata za granicą: miesięcznie 1 mk. 50 fen., 2 franki 50 ct.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: ul. Zacisze 7 (obok gmachu starostwa) Telefon Nr. 512.

Redaktor naczelny: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje redakcya — (Telefon 512) — od godz. 7 rano do godz. 8 wieczorem. — Rękopisów nie zwraca się.

„Nowiny" wychodzą codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. — W chwilach ważnych dodatki wieczorne.

OD REDAKCYI.

Numer wigilijny „Nowin" zawierający 20 stronic druku i 10 ilustracyj ukaże się 24 grudnia w nakładzie 20.000 egzemplarzy.

Do numeru wigilijnego załączony będzie prospekt z zapowiedzią **ulepszeń i rozszerzenia wydawnictwa**, jakie nastąpią począwszy od końca miesiąca grudnia.

Na razie donosimy szan. Czytelnikom, że nie **podwyższając wcale ceny prenumeraty,** uzupełnimy „Nowiny" dwoma bezpłatnemi dodatkami: mianowicie będziemy co miesiąc załączać:

I. **Dodatek literacki ilustrowany** (zawierający powieści oceny nowych książek, przeglądy literackie, poezye, oraz **przeglądy mód** z ilustracyami.

II. **Dodatek humorystyczny** pt. „**Żart**", obficie ilustrow.

Bliższe szczegóły o tych ulepszeniach wydawnictwa zamieścimy w wielkim wigilijnym numerze.

Szanownych naszych dawnych pt. abonentów prosimy, aby już obecnie odnawiali prenumeratę na rok 1905, gdyż wobec spodziewanego wielkiego napływu nowych prenumeratorów w pierwszych dniach stycznia mogą się zdarzyć pewne opóźnienia w ekspedycyi dziennika.

Bezpłatne premia.

Zwracamy przytem uwagę pt. abonentom, że **każdy**, kto złoży prenumeratę **półroczną** otrzymuje **bezpłatne premium**: słynną fantastyczną powieść H. G. Wellsa **„Gdy śpiący się zbudzi"** z 10 ilustracyami.

Każdy zaś, kto złoży obecnie **całoroczną** prenumeratę za „Nowiny" otrzyma wspaniałe **Album Wawelu** (katedra i zamek po restauracyi) z ilustracyami kolorowemi St. Tondosa i H. Uziembły z tekstem J. Żuławskiego i N. Trepki (cena księgarska wydania zbroszurowanego, oprawne już wyczerpane, wynosi 7 kor.). **Album Wawelu** nadaje się bardzo na podarki gwiazdkowe; abonenci roczni „Nowin" otrzymują je bezpłatnie abonenci inni mogą je nabywać po zniżonej cenie 4 koron.

Cena prenumeraty „Nowin" uwidoczniona jest w nagłówku pisma.

Redakcya



W sejmie węgierskim: Posiedzenie wtorkowe. Posłowie demolują fotele ministeryalne. (Według fotografii).

Prosimy odnowić prenumeratę.

Amerykanin o wojnie.

Korespondent wojenny londyńskiego pisma „Daily Mail" p. F. A. Mc. Kenzie, który powrócił tydzień temu z terenu wojny rosyjsko-japońskiej, kreśli w swym organie szereg interesujących szkiców o krwawych wypadkach na dalekim Wschodzie. W jednym z ostatnich jego artykułów znajdujemy bardzo trafną paralelę pomiędzy Rosyaninem a Japończykiem, jako przyczynek do psychologii obu narodów, wojnę prowadzących, pośrednio zaś rzucający refleks na psychologię wojny.

„Wojna — pisze Mc. Kenzie — jest zimnym, ściśle sprecyzowanym interesem". Rosyanie zaś sądzili, że jest ona tylko odważnym impulsem. To nieporozumienie co do istoty wojny okupili Rosyanie tysiącami ludzi, setkami tysięcy kalek.

Bohaterskie serce, stalowe nerwy i silne członki nie mogą podobnie uczynić z żołnierza dobrego wojaka, jak nie potrafią uzdolnić go do kierowania olbrzymim okrętem na Atlantyku. Przymioty te są niewątpliwie w obu razach potrzebne, ale stanowią one tylko jeden z warunków, podczas gdy Rosyanin sądzi, że więcej niczego mu nie trzeba.

Stara gadka, iż mężczyzna może całe życie przepędzić przy winie, niewieście i piosence, aby z chwilą rozpoczęcia wojny iść na nią z pewnością zwycięstwa — zakorzeniła się tylko wśród rosyjskich oficerów. Dziś, być może, przekonano się o tem po niewczasie, że ta gadka bardzo dawnych sięga czasów, ale niestety, już zapóźno.

Czyż może być jaskrawszy kontrast, jak ten, który widzimy pomiędzy stronami prowadzącemi dziś wojnę?

Rosyanin jest groteskowy, lubiący błyszczeć, zaślepiać. Jeśli kogo polubi, to przyciska go zaraz wśród przesadnych objawów przyjaźni do swego serca. Natomiast syn kraju „wschodzącego słońca" okryty jest maską nieprzeniknionej wstrzemięźliwości. Możesz przez pół roku obcować z Japończykiem, nawet bardzo poufale, a przecież nie potrafisz zapuścić wzroku pod zewnętrzną powłokę jego indywidualności duchowej.

Rosyanin często marnuje najlepszą robotę wskutek swego burzliwego wystąpienia, o Japończyku natomiast można nabrać najmylniejszego wyobrażenia, wskutek jego zapamiętałego milczenia. „Pomimo tego, zdarzało mi się — pisze Mc. Kenzie — żem po dłuższym czasie zajrzał po pod tę zimną powłokę i zobaczyłem tam

serca bijące i odczuwające bardzo silnie i subtelnie..."

Rosyanin rusza do walki wśród dźwięków fanfary i uderzeń bębna — Japończyka zaś wzywa na bój rozległy odgłos rogu Japończyk obmyśla z góry wszystko, a niekiedy ta dokładność planu staje mu się przeszkodą.

Rosyanin dowierza zbytnio inspiracyi chwili.

Generał rosyjski przebywa wśród swych żołnierzy, obecność jego dodaje im nawet odwagi, ale częstokroć ginie na posterunku i pozostawia wtedy armię bez duchowego wodza. Inaczej japoński. Ten staje na wzgórzu, w miejscu bezpiecznem i chłodno obmyśla plan kampanii. Japończyk wie, co to jest hygiena, w armii rosyjskiej zaś, pomimo doskonałej organizacyi Tow. Czerwonego krzyża — nie mają pojęcia o hygienie. Najlepszym dowodem, w jakim stanie znajdowały się pozostawione na polu walki rosyjskie obozy. Japończyk jest wstrzemięźliwy z natury i hołduje naprawdę surowym zasadom moralności — u Rosyan jest wprost przeciwnie. Chińczyk zanosząc skargę na Rosyanina, prawie zawsze rozpoczyna ją od słów, że Rosyanin był pijany.

Port Artura był oddawna zaopatrzony w wódkę i szampana, podczas gdy żołnierze z niecierpliwością wy…kiwali transportu amunicyi i broni.

Podobnie rzecz się miała w Niuczwangu. Nadto brak Rosyanom rozwiniętego poczucia indywidualistycznego.

Żołnierze poruszają się masowo i wydaje się, że myślą również gromadnie. Japończyk znowu uważa siebie za całą armię. Zna on od początku dokładnie całą taktykę walki, Rosyanin nie ma o niej pojęcia. I w tem właśnie tkwi całe wielkie nieszczęście Rosyi.

Z KRAJU.

Powszechne wykłady uniwersyteckie na prowincyi. W niedzielę 18 b. m. wygłoszą wykłady: W Bochni dr St. Kutrzeba, docent uniw. Jagiellońskiego, „Idea Jagiellońska w naszych dziejach" (w sali kasynowej o godz. 6-tej wiecz.); w Chrzanowie dr St. Tołłoczko, doc. uniw. Jagiell., „Co to jest ogniwo elektryczne" (w sali kasynowej o godz. 5-tej wiecz.); w Jaśle dr St. Droba, asystent uniw. Jagiell., „Życie ludzkie a bakterye" (w sali „Sokoła" o godz. 3 po południu); w Tarnowie prof. dr A. Mazanowski „O Anhellim" Słowackiego (w sali kasynowej o godz. 5-tej wiecz.); w Nowym Sączu prof. S. Żytyński „Pierwsze zetknięcie się Polski z Turkami" (w sali kasyna urzędniczego o godz. 5 wieczorem).

Bochnia (*Kusiciele ludu. — Wybory do rady miejskiej. — Zaczadzenie*). W niedzielę 11 b. m. odbyło się staraniem „Czytelni katolickiej" przedstawienie „Kusiciele ludu". Przedstawienie wypadło całkiem dobrze. Szczególnie oklaskiwano p. A. Krudowskiego w roli pisarza pokątnego, oraz p. Marcową w roli zakochanej wdowy. Wysokie ceny miejsc utrudniły przystęp szerszym warstwom publiczności.

Burmistrz Bochni dr. Ferdynand Maiss zakończył 6 letni okres urzędowania sprawozdaniem ze swych czynności, za które rada wyraziła mu podziękowanie. Z burmistrzem ustąpiła z rady także ta połowa, której okres radziectwa z rokiem bieżącym się zakończył. Z dniem 14 b. m. rozpoczęły się wybory nowe z koła trzeciego. Dnia 16 i 18 b. m. odbyły się wybory z koła 2 i 1. Wystąpiły do walki dwie partye, z których jedna skupia żywioły mieszczańskie, rzemieślników i rękodzielników, z prof. Matwijem druga popiera inteligencyę i tutejszą biurokracyę. Jest to partya p. Maissa, ex-burmistrza. Rezultat wyborów z dnia 14 b. m., był następujący: Na 1400 uprawnionych do głosowania głosowało 769. Większością głosów wybrano kandydatów na liście magistrackiej a mianowicie dra Ferdynanda Maissa, dra Czesława Górskiego, radcę górniczego, Rogojskiego, obywateli Letschera, Porębskiego i Hajdycza. Między tymi niema ani jednego przedstawiciela sfer rzemieślniczo-rękodzielniczych, z jakich się tutejsza ludność składa. Do zwycięztwa partyi anti-mieszczańskiej przyczynili się głównie bocheńscy górnicy, którzy moralnie zmuszeni byli głosować na tę listę, na której znajdował się ich radca.

Do tutejszego hotelu Pleszowskiego zajechał budowniczy z Ryglic, Wieja, aby zanocować. W piątek zrana, znaleziono już trupa. — Przyczyną zgonu było zaczadzenie. Wytoczono śledztwo karne właścicielowi hotelu.

Ciężkowice 16 grudnia. (Burmistrz przed sądem za nieporządki w mieście). W myśl uchwały rady miejskiej w Ciężkowicach budowano kanał przez ulice. Ponieważ ulica nie była oświetlona, a kanał przez noc nie przykryty, pociągnięto za to burmistrza miasta p. Józefa Górskiego do odpowiedzialności karnej. P. Górski odpowiadał za to przed sądem karnym w Ciężkowicach, który skazał go na 3 dni aresztu, zamienionego na grzywnę w kwocie 30 K. Od tego wyroku odwołał się burmistrz p. Górski do trybunału apelacyjnego w Nowym Sączu, który na rozprawie dnia 16 bm. zatwierdził wyrok I instancyi. Rozprawie apelacyjnej przewodniczył radca Pisztek.

Koncerta Tow. Muzycznego.

W zeszłym tygodniu wystąpił p. Aleksander Bandrowski w sali „Sokoła", przepełnionej doborową publicznością. Obiecywano sobie bardzo wiele i nie zawiedziono się, bo artysta ten nie może zrobić zawodu. Jako Polak, umiał prześcignąć wszystkich niemieckich śpiewaków w dziełach Wagnera, umiał panować niepodzielnie na scenie we Frankfurcie, umiał narzucić mocą talentu własne pojęcia o wykonaniu Wagnera, umiał przekonać, że te pojęcia są jedynie trafnemi. Proszę zastanowić się nieco nad tem, bo na takiem niezwykłem tle, talent Bandrowskiego, da się jedynie ocenić. U nas nie wiele sposobności miał artysta ten do występów, zwłaszcza w operach.

Ostatni występ był na estradzie koncertowej i to przeważnie w dziedzinie pieśni. Przepyszne frazowanie, wolne od wszelkich śpiewackich manier, wspaniały głos i szczerość uczucia zgotowały mu najgorętsze przyjęcie, a koncert ten śmiało zaliczyć można do najpiękniejszych w tym sezonie.

BURFORD DELLANNOY.

Tajemnice lekarza kobiecego

przełożył i opracował
Dr JULIUSZ BANDROWSKI.

138

Harry wiedział, iż nikt w tych izbach nie mieszka, że nikt tam nigdy nie wchodzi.

Co zatem miało oznaczać to światło? Nie wzmacniałoż ono, nie potwierdzało jego domysłów, które prowadziły do przekonania, iż Morgan uwięził u siebie jego nieoszacowanego druha, Billa — niebieskookiego?

Przyczajony w kącie ogrodu posiadłości „Rekko-House" spędził całutką nockę na czatach.

Nie opuszczał ani na chwilę oczu z okna; ciało jego zachowywało przez całą noc nieruchomość pomnika.

Już jutrzenka zawitała, a światło jeszcze tam płonęło; lecz w miarę, jak dzień robił się większym, stawało się ono coraz bardziej słabe aż do chwili, kiedy wreszcie zgasło.

Harry, korzystając z tego, iż nikt przez całą noc, ani teraz rano, nie przemknął się tamtędy, wyślizgnął się niepostrzeżenie na ulicę. Posiadał on z wejrzenia to, co się potocznie nazywa „twarzą z papieru macać". Noce na czuwaniu spędzone pozostawiają na nas zawsze pewne znamiona charakterystyczne w swym rodzaju. Bardziej widomie występują one po nocach, spędzonych na wolnem powietrzu, a do tego wśród przewiewów listopadowych.

Towarzysz niebieskookiego Billa wszedł do sąsiedniej kawiarni; kiedy chciwie połykał jedną po drugiej grube kromki chleba z masłem, myślał nad wyszukaniem sobie miejsca, gdzieby się mógł przespać.

Zapytywał sam siebie, czyby to nie było politycznie udać się do pralni hygienicznej i zwierzyć się pani Green ze swych dotychczasowych rzekomych odkryć, a mianowicie, że Bill jest przy życiu, że został zatrzymany, jako więzień, w domu doktora, a wreszcie zapytać żony swego towarzysza, czy zechce, może, czy będzie mogła być mu nadal pomocną w uwolnieniu niebieskookiego?

Harry mógł się z góry spodziewać krzyków, łez, zgrzytania zębów z jej strony — i na tem wszystkoby się skończyło. Nie był jej pewny. Zresztą potrzeba mu było teraz silnych ramion, których, nie wiedział, gdzie ma szukać.

Widział niejednokrotnie panią Billową, pełną energii przy praniu bielizny; lecz była to zawsze tylko kobieta.

Harry nie „pracował" nigdy z kim innym, jak tylko z Billem — niebieskookim, a teraz zatrzymał doktor biedaka w jednym z górnych pokojów swego domu... Przeklęta sprawa! Przyrzekał on też sobie, że każe doktorowi setnie zapłacić za to, co Bill przecierpiał.

Ułożył już nawet plan dla oswobodzenia towarzysza, tylko nie mógł go sam wykonać. Skąd wziąć tyle potrzebnej mu pomocy? Na nic się nie przyda, zwracać się o nią do „współbraci". Gdyby to szło o uniesienie skrzyni pełnej dyamentów, czy też banknotów, lub też kosza ze srebrami nie zabrakłoby współdziałających pomocników. Lecz gdy chodziło o sprawę taką, jak przywrócenie koledze wolności, znał Harry już z góry odpowiedź, którąby mu dano: „Skoro koleżka był taki frajer, iż dał się osadzić w grocie, niechże teraz sam sobie z niej wyłazi!"

Ta pewność z góry odpowiedzi, którąby otrzymał, dowodziła u Długiego Harry'ego głębokiej znajomości swych towarzyszów zawodu. Lecz mimo to uczuwał potrzebę jakiejś pomocy; sam nie potrafiłby doprowadzić do skutku projekta, który dojrzał w jego umyśle.

Niechętnie pragnąłby wmięszać kobietę do swych interesów; a jednak nie widział na razie innego dla siebie środka.

Ciąg dalszy nastąpi.

Obok artysty popisała się bardzo orkiestra amatorska, wzmocniona orkiestrą wojskową i chórem Tow. pod kierunkiem p. Barabasza. W ten piątek wystąpił Burmester skrzypek-ulubieniec Krakowa. Występował on już tyle razy u nas, że w ocenieniu go, niema nic nowego do powiedzenia.

Repertuar piątkowy nie wiele miał zmian. Etuda „f moll“ Chopina, zagrana w bardzo wielkiem tempie, była prawdziwie śmiałym krokiem i wywołała burzę oklasków — byłoby jednak nadzwyczajną śmiałością, gdyby artysta zagrał ją bez tłumika. Po skończonym koncercie, nastąpił drugi na „bis“, a rozentuzyazmowana publiczność nie miała ochoty opuszczenia sali. Artyście akompaniował bardzo dobrze p. Klasen, który jednak w solowych utworach okazał się niedojrzałym jeszcze pianistą. *Poraj.*

Obowiązkiem każdego Krakowianina jest uczęszczać tak do miejskiego krakowskiego jak i ludowego teatru, a nie wyrzucać pieniędzy na obce budy błazeńskie i tyngle.

Co słychać w mieście?

Kraków 18-go grudnia.

KALENDARZ.

Dziś w niedzielę Gracyana i Olimpii. — Jutro w poniedziałek Fausty. — Pojutrze we wtorek Teofila.

Niedziela.

Teatr. W miejskim: „Królowa Tatr“ widowisko fantastyczne w 5 u aktach, a 8-miu odsłonach z muzyką, śpiewami i tańcami, A. Walewskiego o. godz. 7 wieczór.

W ludowym o g. 3 po południu „Ofiara“ fragment z r. 1848 Wł. Orkana. — Wieczór o godz. 7 „Roznosicielka chleba“ Montepina i Dovay.

Wykłady. W uniwersytecie ludowym (w sali muzeum techn.-przem.) wykład dra F. Eisenberga p. t.: „Bakterye a człowiek“ o godzinie pół do ósmej wieczór.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W auli I. Szkoły realnej (przy ul. Studenckiej), wykład dra W. Czermaka p. t.: „Pogląd na dzieje Polski porozbiorowe“, o godz. 6 wieczór.

Uroczystości. W dawnym lokalu Koła lit.-art. otwarcie Bazaru gwiazdkowego o g. 12 w południe.

Poniedziałek.

Teatr. W miejskim Wieczór Mickiewiczowski, urządzony staraniem Czytelni akadem. o godz. 7 wieczór.

Wykłady. W uniwersytecie ludowym (w sali muzeum techn.-przem.) wykład dra F. Eisenberga pt.: „Bakterye a człowiek“ o g. 7·30 wieczór.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W Collegium novum (II. p. sala nr 62) wykład dra Wł. Czerkawskiego pt.: „Działalność administracyjna państwa“ o g. 7 wieczór.

Posiedzenia. W magistracie posiedzenie Rady miejskiej o g. 5 po południu.

Z teatru ludowego. W niedzielę 18-go b. m. odegrane zostaną po południu o godz. 3-ej „Ofiara“, fragment z 46-go roku Wład. Orkana; wieczorem o godz. pół do 8: „Roznosicielka chleba“, przeróbka z romansu kryminalnego Montepina.

Uroczysty wieczór Mickiewiczowski, który urządza Czytelnia akademicka w jutrzejszy poniedziałek 19 bm. o godz. 7 wieczór w teatrze miejskim, zapowiada się wspaniale. Bilety są rozchwytywane. Niewielką ilość pozostałych biletów będzie można nabywać dziś w niedzielę od 11—1 w południe i od 6—8 wieczór w lokalu Czytelni akademickiej (ul. Sławkowska 12, I. p.), a w poniedziałek w kasie teatralnej przez cały dzień. Radzimy tym, którzy chcą wziąć udział w tem prawdziwem święcie artystycznem, aby pospieszyli się z kupieniem biletów.

Komitet wydał artystyczny program, który będzie można nabywać przy kasie teatralnej. Ponieważ dochód przeznaczony jest w 2/3 częściach na sprowadzenie zwłok Słowackiego, komitet przyjmuje naddatki z wdzięcznością.

Opłatek w krakowskim Sokole ma tradycyę lat 19 za sobą; odbywa on się corocznie nader uroczyście, gromadzi u stołu biesiadnego poważną drużynę sokolą. Nie należy też wątpić, że i w tym roku sala będzie zapełnioną.

Komisya obchodowa prosi o wcześniejsze zgłaszanie się na listę, a to ze względu na trudności w urządzeniu obchodu.

Polowanie. We czwartek 15 b. m. odbyło się na Woli Justowskiej pod Krakowem polowanie, na którem ubito w 14-cie strzelb 2 rogacze, 67 zajęcy, 1 bażanta i 1-go lisa. Cała ta zwierzyna została ofiarowana przez ks. Czartoryskiego na dochód dzisiejszej loteryi gospodarczej na dom pracy na Kazimierzu. Kto zatem pragnie zaopatrzyć się na święta w zwierzynę, niechaj spieszy na dzisiejszą wentę i próbuje szczęścia.

Zapiski policyjne. Metody Knapp, znany złodziej, skradł Julianowi Hankowi rękawice, wartości 1 kor., ale w chwili, gdy je przymierzał, został przychwycony i oddany w ręce policyi.

Dwanaście worków ziemniaków skradli nieznani sprawcy handlarzowi ziemniaków, Janowi Szarajowi w Podgórzu, w nocy z 14 na 15 bm., z zamkniętej piwnicy. Śledztwo prowadzi podgórska ekspozytura policyi.

Pies i kot.

(Opowieść Sabały w gwarze góralskiej).

Raz co się nie robi, ozesłał Paniezus karby, coby się syćka święci wocymieniu*)ześli do gromady — haj.

I dobrze nie bardzo ukwalujom, ukwalujom, aze ukwalili, coby człowiekowi dać rozum, bo go ta — prosem piknie — dawniej ni miał takiego dobrego, ino taki, jako i każdy zwierz — haj.

Jaze, co się nie robi, wypisali janieli pisma, a Paniezus trzymał syćko pieczontke nad kaganke, a kie wtóre pismo juz było napisane, toz to wartko jom przyłożył — haj.

Pies sie hnetki wyryhlił i pedział, ze pismo ludziom zaniesie. On wse cłeka straśnie — prosem piknie — rad widzi — haj.

Jaze mu Paniezus tak peda:

— Pies, hybaj bez pole.

Uleciał hnet tęgi kawałek, toz to dał mu Paniezus pismo i tak mu peda:

— Naści to, leć wartko i oznieś ludziom. Ino uwazuj, cobyś nie potracieł.

— Lecze, leć wartko, co uwidzem, cy hnetki zajdzies.

Pies leci, leci, nozyska go bolom, bo przecie z nieba do nas prec*) — haj.

Przyleciał na ziem i miał ozdawać rezolucye, kie spotkał kotke, co ś niom był znajomy i zacyni se ukwalować.

Pies był zły rezolucyjasz, bo prasnon tórbke z pismami na ziem i zacon kotke boćkać**) — haj. Zabocyzł se, co mu Paniezus napedział — haj.

Jaze go kocór***) uźre. Toz to wartki przestrzeg się, łap torbke i hybaj ś niom ku domu. Schował jom pod dyle w izbie, coby mu jej pies nie nalaz.

Jaze przysły mysy i pojadły rezolucye, pozlizowały lutery — haj — ino dziwtore****) ostały.

I dobrze nie barzo, kiedy pies wrócieł do nieba, pyta Paniezus tak:

— Czemuś nie zanios ludziom sićkim pisania, jakok ci okazał?

A on mu tak pedo:

— Jakoz miałem ozznieść sićkie, kie mi kot pisanie ukrad. Źle sował, toz to mysy ik pojadły i lutery pozlizowały — haj. Po coz ik pisali słodcy janieli takim słodkim atramentem — hę?

Kazał Paniezus zawołać ludzi i mysy i tak pada:

— Ja temu nie winowaty, ze nie sićka rozum macie, ino pies, to ś nim sprawa.

Temu to — prosem piknie — cłek zły i głupi to wse na psa skałom ciśnie — haj, albo go kijem praśnie.

Pies, to zaś kota sićko goni, coby się na nim za pisanie zemścił. Zaś kot mysy łapie i zjada, bo ony temu winowate. Pojadły i pozlizowały pisanie — haj.

— Ja tak uwazujem, ize temu sićkiemu pies winowaty. Kiedy był kotke nie zalubiel, toby był o tórbce nie zabocył — haj.

Ale baba, jako baba. Wse chłopa wywiedzie, zrobi niescęście, co strak, a ty chłopie potem pokutuj — haj.

Kieby ik cłek — prosem piknie — nie zalubił i nie wierzył, to onoby ta było, ale jakoz babom nie wierzyć — haj?

*) Wocynieniu — w oka mgnieniu.

*) Prec — daleko.
**) Boćkać — całować.
***) Kot.
****) Niektóre.

Złota niedziela: tak nazywają kupcy ostatnią niedzielę przed wigilią, w której wolno wyjątkowo kupcom mieć sklepy otwarte od godz. 8 rano do godz. 6 wieczorem. Tak nazywają? Raczej n a z y w a l i w dawnych lepszych czasach, bo dzisiaj „złota“ niedziela jest chyba tombakowa. Kupcy nasi powszechnie skarżą się na wielki zastój w handlu, kupujących jest bardzo mało — i cała nadzieja, że targ może się jeszcze w ostatnich dniach ożywi. Tak fatalnego sezonu, jak obecny, dawno już nie było; ogólna stagnacya i bieda pociąga za sobą brak gotówki. Banki, niedawnemi bankructwami kilku eskompterów przestraszone, ograniczają kredyt do minimum. Ciężkie czasy! Zewsząd słychać narzekania na biedę, drożyzna zaś wzmaga się z każdym miesiącem.

Cennik ryb na święta, w pawilonie na Małym rynku: Ryby rzeczne: a) żywe, karp do 2 klg. wagi 55 ct., nad 2 klg 60, szczupak 80 ct., lin 65 ct.: b) bite, karp i szczupak 40 ct., sandacz 42—45.

Ryby morskie potaniały; kosztują: łupacz 18 ct., łosoś i koblion 20 ct., flondra 30 ct., szczupak 38 ct., tiurbot 50 ct. okoń 23 ct. za 1 funt.

Zapasy w cyrku. Jak się informujemy, p. „Zbyszko“ Cyganiewicz wystąpi w turnieju zapaśniczym, jaki urządza dyrekcya cyrku Sidolego już dnia 22 b. m. P. Cyganiewicz, znany zwycięzca w kilku turniejach światowych, nie doznał wcale złamania żeber w walce z Etingerem, jak to mylnie przed niedawnym czasem doniosły dzienniki. Zapowiedziane te zapasy budzą ogólne zainteresowanie, już choćby z tego względu, że „Zbyszko“ ofiaruje każdemu, którego nie pokona 1000 kor. nagrody.

Zjazd prawników i ekonomistów polskich. Na ostatniem posiedzeniu Tow. prawniczego i ekonomicznego pod przew. prof dra Zolla (sen.), na wniosek prof. dra Fiericha uchwalono urządzić w Krakowie w przyszłym roku IV Zjazd prawników i ekonomistów polskich Celem porozumienia się w sprawie tego Zjazdu z prawnikami warszawskimi, którzy proponują go na czerwiec 1905 r. wyjadą do Warszawy prof. dr Ulanowski i prof. dr Bobrzyński.

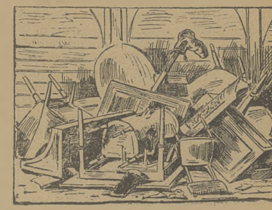
Losowanie listy sędziów przysięgłych na kadencyę lutową r. 1905 odbędzie się dnia 27 bm. w prezydyum sądu kraj. karnego w obecności wiceprezydenta tego sądu p. Pogorzelskiego, zastępcy prokuratoryi państwa i reprezentanta Izby adwokackiej. W kadencyi lutowej odbędzie się kilka zajmujących rozpraw, między innemi prawdopodobnie sprawa Balickiego i Angelusa.

Biuro prezydenta miasta zostało już przeniesione do głównego gmachu magistratu i mieści się w tem samem miejscu, gdzie było biuro byłego prezydenta Friedleina. Przybrało ono jednak zupełnie inny wygląd, gdyż zostało wspaniale odnowione. Obecnie wskutek choroby prezydenta prof. Leo, urzęduje w niem I wiceprezydent Chyliński.

Siuta z rożkami. Szan. nasz abonent p. L. Haduch, nauczyciel w Szczawnicy, nadesłał nam fotografię rzadkiego fenomenu przyrody, sarny (siuty) z narośłami w rodzaju rożków na głowie. Siutę tę rogatą zastrzelił leśniczy w lasach hr. Lasockiej p K. Wężyk. Interesującą dla myśliwych fotografię oglądać można w naszem oknie wystawowem przy ul. Szewskiej.

O uprowadzenie. Przed zwykłym trybunałem orzekającym, pod przew. radcy dra Ursela, stanął wczoraj 21-letni czeladnik kowalski, Leon Żukowski, oskarżony o zbrodnię uprowadzenia i zbrodnię kradzieży. Osk. bronił adw. dr Szalay. W jesieni 1903 r. oskarżony, pracując w fabryce Zieleniewskiego, jako czeladnik kowalski, zamieszkał u Karola i Agnieszki Szcz., u których się także stołował. Szcz. żyli ze sobą w ciągłej niezgodzie, wobec czego Żukowski bardzo łatwo nawiązał stosunek miłosny z p. Agnieszką, kobietą, liczącą już około 40 lat. Trwało tak do wiosny br. i wtedy Żukowski, utraciwszy posadę w fabryce Zieleniewskiego, wyjechał do Jasła, aby tam zn leźć sobie zajęcie. Z końc m maja p. Agnieszka opuściła męża i jadąc na służbę do Zakopanego, zboczyła z drogi do Jasła, gdzie przez pewien czas mieszkała wspólnie z oskarżonym. Stosunek jednak z p. Agnieszką ciężył oskarżonemu i wreszcie udało mu się zmusić p. Agnieszkę do opuszczenia siebie, która też wyjechała do Zakopanego, zostawiwszy u oskarżonego swój kuferek. W powrocie z Zakopanego do Krakowa, wstąpiła p. Agnieszka do Czarnego Dunajca, gdzie przebywał właśnie oskarżony i wezwała go, by ją odwiedził w hotelu. Oskarżony jednak postanowił zerwać swój stosunek raz na zawsze i dlatego wcale się w hotelu nie pokazał. To strasznie oburzyło p. Agnieszkę i dlatego postanowiła ona zemścić się na niewiernym kochanku Wróciła też natychmiast do Krakowa, przyznała się przed mężem do wszystkiego, a następnie doniosła prokuratoryi, że oskarżony ją uprowadził. Aby Żukowskiego jeszcze więcej obciążyć, podała p. Agnieszka, że oskarżony skradł jej z kuferka, który u niego w Jaśle zostawiła w przechowaniu, 106 K, a nadto dał jej truciznę, by męża ze świata tego marnego usunęła.

Oskarżenie to bardzo poważne spowodowało śledztwo, które wykazało, że trucizną była trucizna na muchy, która, jak mówił obrońca, ma tę wadę, że często nawet much nie zabija. Wobec tego osk. o usiłowane otrucie nie mógł być naturalnie pociągnięty do odpowiedzialności. Na rozprawie okazało się, że p. Agnieszka dobrowolnie do osk. przyjechała i że osk. nie namawiał jej do porzucenia męża. Co zaś do kradzieży, to kuferek był otwarty i prawdopodobnie pieniędzy w nim nie było. Trybunał uwzględniwszy to wszystko uwolnił osk. od winy i kary, odsyłając poszkodowanych na drogę prawa cywilnego. Po wydaniu wyroku p. Karol Szcz., któremu chodziło najwięcej o to, że żona jego sprawiła osk. ubranie, domagał się wśród pow-



Co baron Banffy narysował. Podczas burzliwego wtorkowego posiedzenia sejmu węg. bar. Banffy, b. prezydent ministrów narysował powyższą karykaturę przedstawiającą zrujnowaną izbę sejmową. Karykatura ta została reprodukowana w „Független Magyarorszag“.

HUMOR.

Całuję rączki!

Świat lekarski zastanawia się w dobie zimowej nad przyczynami grasowania w Krakowie różnych epidemii. Powagi lekarskie podzieliły pomiędzy sobą pracę. Jedna partya wsuwa głowę do kanałów, inna bada pod mikroskopem zawartość rur wodociągowych z mitycznymi krenotriksami, inna jeszcze węszy powietrze, w którem podobno wzlatują rozmaite bakcyle.

Co do mnie, nie jestem powagą lekarską i pomimo to stałem się panem tajemnicy. Wiem, jakim sposobem tworzą się zarazy.

Służąca mojej narzeczonej, przy opuszczaniu ostatniej służby, złożyła pocałunek na ręce chlebodawczyni, która od wielu lat cierpi na katar.

Od dawnej chlebodawczyni przeszła bezpośrednio pod dach mojej narzeczonej. Wchodząc, na powitanie pocałowała ją w wierzchnią stronę dłoni

Po upływie pięciu minut składam wizytę ukochanej dziewicy i dotykam zdrowymi wargami jej dłoni zakazanej.

Zcałowawszy pięć czy sześć obskurnych bakcylusów, żegnam ją i nabrawszy nową partyę chorobotwórców, dążę do biura.

Po drodze spotykam Michała.

— Kopę lat!

— Złoto widziałem, srebro widziałem! Cmok, cmok i jeszcze cmok.

Teraz z liczby dziewięciu laseczników pięć pozostało przy mnie, cztery osiadły na wąsach Michała.

Rozchodzimy się w przeciwne strony miasta.

W ciągu niespełna 35 minut i ja i on obdzieliliśmy całusami trzecią część mieszkańców Krakowa.

W mojem kochanem mieście całowanie należy do żywiołów na równi z ogniem, wodą i powietrzem.

Istnieje nawet głęboko zakorzenione i ogół obowiązujące przysłowie: „całowałeś nieraz, pocałuj i teraz“.

Sługa całuje panią, pani męża, mąż dzieci, dzieci panią radczynię, pani radczyni psa pinczera, pies liże po twarzy korepetytora, korepetytor bonę, bona pilnego elewa elew siostrę, ciocia siostrzenicę. siostrzenica kota itd.

Kraków dzięki temu jest olbrzymią wypożyczalnią bakcylusów. Wędrują one z ust na ręce, z rąk na czoła, z czoła na nosy.

Aptekarze zacierają ręce, lekarze podskakują z radości.

Przestańmy obdarzać się wzajemnie przy lada sposobności całusami, a bankructwa posypią się, jak z rogu obfitości. Olbrzymi przemysł czerpie swój byt wyłącznie z pocałunków, że wymienię szpitale, lecznice i gabinety lekarskie.

Znam matronę, która codziennie otrzymuje przynajmniej trzydzieści pocałunków w rękę, przy zupełnem zaniedbaniu środków dezynfekcyjnych.

Ręka tej pani przy oględzinach pod mikroskopem przypomina sam salę Rottersmana w czasie karnawału. Bakcylus gorączki tańczy z bakcylem zimnicy, szkorbut wywraca koziołki obok nostalgii, ból zębów przechadza się pod rękę z rozsadnikiem zapalenia oskrzeli.

Co powiedziawszy, wszystkim nadobnym czytelniczkom składam staropolskie: „całuję rączki!“

szechnej wesołości, by trybunał skazał Żukowskiego na zapłacenie wartości ubrania.

Wypadek. W piątek koło godz. 10 wieczór wracała dorożką pni Anna Ripperowa, z panią Kolischerową, z koncertu w „Sokole“. Niespodziewanie najechał w ulicy Wolskiej na doróżkę wóz tramwajowy nr 4, prowadzony przez motorowego Stanisza i zawadzając stopniami o prawe koło dorożki, przewrócił ją. Obie panie doznały silnego potłuczenia i gwałtownego wstrząśnienia nerwowego, spowodowanego przestrachem. Szczególnie p. Ripperowa nabawiła się wskutek tego wypadku ciężkiej choroby. Dorożka połamana. — Motorowy, Stanisz, tłómaczy się, że jechał wprawdzie szybko, ale ustawicznie dzwonił. Doróżkarz, Szymon Ryżka, który się również silnie potłukł, twierdzi, że usunąć się z dorożką więcej na bok nie mógł, z powodu braku miejsca, gdyż pojazdy jechały i z przeciwnej strony. Śledztwo przeprowadził komisarz policyjny dr Jasiński.

Bal urządzony staraniem młodzieży akademickiej w Podgórzu odbędzie się dnia 14-go stycznia 1905 w sali Sokoła w Podgórzu, pod protektoratem JWP. Franciszkowej Maryewskiej i JWP. P. prof. dra Fryderyka Zolla seniora. Dochód przeznaczony w połowie na sanatoryum akademickie w Zakopanem, w połowie na cele dobroczynne podgórskie. W skład komitetu weszli: Maryan Mika prezes, Wiktor Peiper wiceprezes, Bronisław Trojnarski sekretarz, Eugeniusz Kosiński skarbnik, Edward Rosenberg, Adam Weigel, Stanisław Wołech, Dawid Soldinger, Adam Morus, Stanisław Tumidajowicz.

Nie wątpimy, że piękne cele, na jakie przeznaczono dochód z balu, skłonią liczną publiczność do wzięcia udziału w balu. Łaskawe datki na powyższe cele przyjmuje również skarbnik komitetu.

Zuchwałej kradzieży dopuścił się niewyśledzony dotąd sprawca. Podgórski fiakier Kleinman, wiózł z kolei koło godz. 11 rano jakiegoś podróżnego, którego tobół, zawierający 2 poduszki, pierzynę, kołdrę i bieliznę, znajdował się za siedzeniem, z tyłu wózka. W drodze, prawdopodobnie na ulicy Lwowskiej, ściągnął ktoś tobół z wózka i uciekł z nim, wyrządzając podróżnemu szkodę na przeszło 100 koron.

Smierć Syvetona.

Paryż. Ze strony nacyonalistycznej pojawiła się dzisiaj znowu pogłoska, że Syveton został zamordowany przez wolnomularzy. Sądzą, że pasierbica Syvetona, żona adwokata Menarda, jest osobą chorobliwą, która cierpi na halucynacye. — Także wdowa po Syvetonie dzisiaj sprostowała swe pierwotne zeznania w tej mierze, że nie żądała nigdy rozwodu, oraz, że prawdopodobnie śmierć jego nie nastąpiła przez samobójstwo, lecz spowodowaną została jakimś wypadkiem. Wobec tego dzienniki radykalne i socyalistyczne wzywają ministra sprawiedliwości, aby nie miał już względu na rodzinę i ogłosił rezultat śledztwa.

Sprawki szantażysty.

Wiedeń. (tel. pryw.) Trybunał kasacyjny **zatwierdził** na dzisiejszej rozprawie wyrok sądu kraj. karn. w Krakowie, mocą którego Stan. Lipiński, redaktor „Bociana“ i „Nowości Ilustrowanych“ skazany został **na dwa miesiące aresztu** z powodu obrazy czci pp. Kotarbińskich.

Przewodniczył trybunałowi radca dworu Bernacik, pp. Kotarbińskich zastępował adwokat dr Lewicki. Lipiński skazany został na zwrot kosztów postępowania.

Wojna rosyjsko-japońska.

Port Artura.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Czifu: Generał Stoessl został zraniony wystrzałem z karabinu. Rana nie jest ciężką. Poprzednia rana na głowie goi się.

Londyn. „Daily Telegraph“ donosi z Czifu: Japończycy bombardują z okopów Port Artura. Onegdaj dżunka przełamała blokadę i przywiozła 1.000 ton mąki. Rosyanie płacą 800 funtów za przejazd jednej dżunki.

Czifu. Przybyło tu kilku Rosyan z Portu Artura, którzy potwierdzają wiadomość o zatopieniu rosyjskich okrętów wojennych w Porcie Artura.

Podczas zawieszenia broni

Londyn. Z Tokio donoszą, że podczas zawieszenia broni 3 grudnia rosyjscy i japońscy oficerowie zbliżyli się do siebie pod fortem Kikwanszan, podali sobie ręce i przypijali do siebie wzajem. Kilka grup dało się razem fotografować. Jeden z oficerów rosyjskich wychwalał siłę twierdzy. „Być może, że ją w końcu zdobędziecie, ale my nie poddamy się do ostatka. Mamy dość wina, środków, żywności i amunicyi“.

Japońscy oficerowie wyrażają się z podziwem o dzielności wojsk rosyjskich, broniących Portu Artura.

Hr. Tisza u cesarza.

Wiedeń. Prezydent węgierskich ministrów, hr. Tisza, był dzisiaj przed południem na audyencyi u cesarza i zdał sprawozdanie o sytuacyi politycznej i parlamentarnej na Węgrzech. Hr. Tisza był także u hr. Gołuchowskiego, jednakże to spotkanie ma związek ze sprawą rokowań o traktaty handlowe. Hr. Tisza do Budapesztu odjechał po południu i będzie wieczorem w klubie liberalnym.

Budapeszt. Węg. biuro koresp. donosi z Wiednia: O rezultacie dzisiejszej audyencyi hr. Tiszy u cesarza można donieść, że **sejm węgierski odbędzie w poniedziałek ostatnie posiedzenie** i zbierze się dopiero z początkiem stycznia roku przyszłego. Dnia 4 albo 5 stycznia sejm będzie rozwiązany, poczem natychmiast odbędą się nowe wybory.

Tisza i Banffy.

Budapeszt. „Ujsag“ ogłasza memorandum hr. Tiszy z 4 lutego 1899, które przesłane wtedy zostało ówczesnemu prezydentowi ministrów Banffyemu, gdy się dowiedziano, że Banffy ma zamiar zarządzić pobór rekruta **bez zezwolenia parlamentu** i zawiesić konstytucyę. W memorandum hr. Tisza wywodzi: „Nie wahałbym się popełnić tylko formalnego naruszenia ustaw albo regulaminu, gdybym to uważał za konieczność. Uważałbym jednak za wielki błąd, gdyby kto uzdrowić chciał parlament, przez zaprowadzenie rządów bezparlamentarnych. Albo partya liberalna ma większość, więc musi umieć rządzić bez naruszenia konstytucyi. albo jeżeli nie umie rządzić, to są jeszcze na Węgrzech osoby i stronnictwa, których panowania wprawdzie sobie nie życzę, ale ostatecznie, skoro mają większość, mogą rządzić bez nieszczęsnego naruszenia konstytucyi.“

Wybory do parlamentu niemieckiego.

Rawicz. Wczoraj odbywał się wybór uzupełniający do parlamentu niemieckiego w okręgu rawicko-gostyńskim. Od godziny 5-ej po południu do 11 wieczorem oddano na X. prałata Stychła 8.925 głosów, zaś na niemieckiego kandydata Wagnera 3.643 głosów. Brak jeszcze doniesień o wyniku wyboru w 12-tu miejscowościach, lecz wybór X. Stychla zdaje się być zapewnionym.

Pogrzeb Krugera.

Pretorya. Wczoraj odbyło się tu w sposób bardzo uroczysty złożenie zwłok b. prezydenta Krugera na wieczny spoczynek. W uroczystości wzięło udział około 2.000 Burów. — Trzej duchowni holendersey wygłosili mowy. Z tych główny mowca, pastor Bossman, zaznaczył, że Burowie są wierni nowej fladze, jednakże nigdy nie wolno im zapominać o dążeniach Kruegera.

We Finlandyi.

Helsingfors. Magistratrat, wbrew wezwaniu gubernatora, odmówił zwołaniu powszechnego zgromadzenia do ratusza, celem wyboru członków do komisyi wojskowej, motywując ten krok tem, że sprawa nie jest jeszcze wyjaśnioną. Zarządca gubernialny oświadczył na to, że magistrat musi uczynić zadość najwyższej ustawie o obowiązku służby wojskowej bez wszelkich zastrzeżeń i rozkazał, aby zwołanie wspomnianego zgromadzenia nastąpiło naj-



Przemiana „cudownego dziecka“: Wojtuś za młodu i Adalbert von Krzykalini w starszym wieku.

później do dnia 29 grudnia, pod rygorem grzywny 1.000 marek dla przewodniczącego, a 500 marek dla członków magistratu.

Konkurencya dla kanału Suezkiego.

Londyn. „Standard“ stwierdza wobec pogłosek o projektowanej budowie kanału konkurencyjnego dla kanału Suezkiego, że przedsiębiorstwo takie nie ma widoków otrzymania koncesyi.

Z KRAJU.

Z Czchowa. Zawalidroga i pieniacz, którego nareszcie Rada gminna usuwa z Czchowa, ku radości całej okolicy, niejaki dr Janczy, nadsyła nam znowu sprostowanie, od a do z najbezczelniej kłamliwe, które na mocy szczególnego wyroku sądowego drukować musimy. (Wyrok ten pociągnie za sobą szereg konsekwencyj, o których niebawem czytelnikom doniesiemy): Do Szanownej Redakcyi Dziennika „Nowiny“ w Krakowie ul. Zacisze L. 7. Na podstawie § 19 ust. pras. upraszam o umieszczenie w najbliższym numerze „Nowin“ następującego sprostowania z powodu korespondencyi, wydrukowanej w numerze 207 „Nowin“ z dnia 10 września 1904 r. w rubryce „Z Kraju“ a zatytułowanej „ZCzchowa“ („Pan Janczy przy robocie)“. 1) Nieprawdą jest, jakobym był jedynym lekarzem na całą tutejszą okolicę, natomiast prawdą jest, że prócz mnie są w bliskiem sąsiedztwie lekarze, a to w Brzesku, Zakliczenie, Lipnicy murowanej i Ujanowicach. 2) Nieprawdą jest, jakobym nadużywał swego stanowiska, natomiast prawdą jest, że stanowisko moje jako lekarza nie ma wpływu na jakiekolwiek sprawy. 3) Nieprawdą jest, jakoby za korespondencyę poprzednią cała okolica poczuwała się do wdzięczności wobec redakcyi, natomiast prawdą jest, że cała okolica dała mi wyrazy uznania po tym artykule. 4) Nieprawdą jest, jakobym był niesumiennym lekarzem, zawadyaką, natomiast prawdą jest, że sumienność jest główną cechą mego postępowania. 5) Nieprawdą jest, jakobym nie wniósł skargi sądowej z powodu owej korespondencyi, natomiast prawdą jest, że wniosłem przez adwokata z tego powodu skargę sądowo-karną. 6) Nieprawdą jest, jakoby znalazło się kilku bojaźliwych księży i wójtów, którzy podpisem swoim stwierdzić mieli swoje zadowolenie ze mnie, natomiast prawdą jest, że otrzymałem jak najchlubniejsze uznania od kilkuset ludzi różnych wyznań i różnych zawodów, a między nimi także od księży i wójtów.

7) Nieprawdą jest, jakoby w promieniu kilku mil każdy ojciec rodziny, każdy wójt musiał się ze mną liczyć i bał się mi narazić — natomiast prawdą jest, że nikt mnie się tu nie lęka, lecz przeciwnie, ogół mnie lubi i szuka porady w poszczególnych potrzebach. 8) Nieprawdą jest, jakoby ciężką była dola chorych na zapadłej prowincyi, gdy zależą od doktorów w guście moim, natomiast prawdą jest, że ta dola właśnie wtedy nie daje się odczuć, jak to stwierdzają rozliczne uznania; dalej, że nikt nie zależy od lekarza wolno praktykującego, lecz także od wszystkich — następnie prawdą jest, że ojciec ewentualnej rodziny chorej ma w bliskiej okolicy Czchowa kilku lekarzy, tak, że w razie danym nie potrzebuje się udawać aż do Krakowa. 9) Nieprawdą jest, abym był w konszachtach ze sędzią Zdankiewiczem, jakoby tenże ulegał moim wpływom i jakobym był pieniaczem, natomiast prawdą jest, że z nikim nie pozostaję w żadnych konszachtach a tem mniej z prawnym i powszechnie szanowanym sędzią p. Zdankiewiczem, z którym łączy mnie tylko przelotna znajomość z wspólnych urzędowych czynności — prawdą jest dalej, że tenże bynajmniej nie ulega moim wpływom, których nawet próbować się nie starałem, że przeciwnie względem mnie jest on całkiem bezwzględnym wykonawcą ustawy — a wreszcie prawdą jest, że z nikim sporów ani swarów nie wszczynam, lecz naruszenia na czci nie przepuszczam nikomu bezkarnie, co jednakże nie jest pieniactwem.

Czchów, 5 października 1904.

Dr. Franciszek Janczy.

Różne wiadomości.

Stan pogody w r. 1905. W niektórych okolicach Niemiec — jak donosi jeden z czytelników „Frankfurter Ztg“ — panuje mniemanie, że z ostatnich 12 dni przed Bożem Narodzeniem można przepowiedzieć pogodę 12 miesięcy roku następnego. Jeżeli zatem dzień 13 grudnia jest mroźny, to mroźnym też będzie styczeń roku następnego. Dzień 14 grudnia ma odpowiadać lutemu, 15 — marcowi i t. d. Przepowiednia, na tych danych oparta, miała sprawdzić się ściśle w roku bieżącym. Zobaczymy, czy sprawdzi się w roku poprzednim.

Co robi Mierzwiński? Jeden z przyjaciół cenionego niegdyś śpiewaka, Władysława Mierzwińskiego, odszukał go w Paryżu i znalazł nietylko w smutnych warunkach materyalnych ale i duchowo rozbitego. Na wszystkie pytania odpowiadał głośny w swoim czasie śpiewak zapewnieniem, że wynalazł taką kombinacyę matematyczną, za pomocą której w ruletę zawsze można wygrać.

Mierzwiński pokazywał gościowi stół, nakryty zielonem suknem, podzielonem na pola, po których biegają kule. Całe dnie trawi on w ten sposób i zapisuje skrzętnie rezultaty, ażeby następnie godzinami przeprowadzać obrachunki. Kiedy przyjaciel opuszczał mieszkanie, Mierzwiński rzekł na pożegnanie: „Z chwilą, gdy zbuduję mój system, zatelegrafuję do ciebie, a pojedziemy razem do Monte Carlo.

Z Warszawy donoszą: Zuchwałego napadu ulicznego dokonano w ubiegły piątek wieczorem na rogu ulic Marszałkowskiej i Pięknej. Zdawałoby się, że o tej porze na tych ulicach przechodniom nie powinno już grozić żadne niebezpieczeństwo. Tymczasem nawet tak ludna dzielnica miasta nie jest wolna od zuchwałych rabusiów.

Żona poety, p. Kazimierzowa Glińska, udała się owego wieczoru z mieszkania swojego, przy ul. Pięknej, do poblizkiej apteki na ul. Marszałkowską. W powrocie na samym rogu wpadł na nią nagle jakiś złoczyńca, a przewróciwszy panią G. na chodnik, jął z całą brutalnością obszukiwać kieszenie i stanik, mniemając, że znajdzie pieniądze.

Pani Glińska jednak miała parę papierków, ukrytych w rękawiczce, czego się złodziej nie domyślił.

Zraniona w głowę i zalana krwią p. G. krzyknęła o pomoc i ratunek, ale trzej świadkowie tej zbrodniczej sceny stali zupełnie obojętnie i bezczynnie, jakiś cylindrowy przechodzień na prośbę o udzielenie obrony napadniętej, dyskretnie udał, że jej nie słyszał, aż dopiero jakiś chłopczyna kilkunastoletni ulitował się nad napadniętą kobietą i pokopaniem napastnika zdołał go oderwać od ofiary.

Łotr zbiegł bezkarnie, p. Glińska zaś zaledwie przywlokła się do oddalonego tylko o kilka kroków mieszkania, gdzie obecny syn jej, lekarz, udzielił matce opatrunku, okazało się bowiem, że odniosła ona bolesną ranę i potłuczenia głowy, wymagające dłuższego leczenia.

Zaczadzone dzieci. Z Łodzi donoszą, że w jednej z tamtejszych łaźni żydowskich uległo wczoraj gromadnemu zaczadzeniu 31 chłopców, których wprowadził do łaźni 60 letni dozorca szkolny, Seligson. Zaledwo dzieci porozkładały się na stopniach, zrobiło im się nie dobrze. Poczerwienieli i prawie omdleli. Zanim przezorny dozorca sprowadził pomoc lekarską, już wszystkie dzieci leżały w omdleniu, z objawami zatrucia gazami. Trujący gaz wydzielał się tak szybko, że przez kilka chwil pobytu w łaźni przy usuwaniu dzieci jeden z lekarzy uległ lekkiemu zatruciu. Z pomiędzy zaczadzonych chłopców, 20 zasłabło lekko, 8 ciężko, a 2 zatrucia są śmiertelne. Winę ponosi zarząd łaźni, który zaniedbał odpowiednich urządzeń hygienicznych.

Zamordowanie rodziny. We wsi Obersteina pod Pulsnitz, nieopodal Drezna, zamordowany został zamożny gospodarz Freudenberg z żoną, trojgiem dzieci, z których jedna córka zamężna i dwojgiem wnucząt. Niewykryty na razie zbrodniarz dom podpalił, tak, że znaleziono przy gaszeniu pożaru zwęglone nawpół zwłoki zamordowanej rodziny. Żandarmerya zaaresztowała, jako podejrzanego o popełnienie zbrodni, zięcia Freudenberga, kupca Thomschkego, który żył z teściem i rodziną żony w niezgodzie. Wypiera on się wszakże stanowczo wszelkiej winy i opowiada, że Freudenberg, straciwszy majątek, dostał obłędu, pozabijał siekierą rodzinę, dom podpalił, a potem sam wskoczył w płomienie. On zaś, Thomschke, zdołał ujść ciosom śmiertelnym obłąkanego teścia i choć silnie oparzony, uciekł z płonącego domu. Władze nie dowierzają wszakże tym opowieściom i Thomschke na wolność wypuszczony nie został.

Zniesienie prawa „Veto“. Do berlińskiego „Local Anz.“ donoszą z Rzymu, że papież Pius X zniósł w porozumieniu z kolegium kardynałów, prawo „veto“, z którego dotychczas czynili użytek przedstawiciele mocarstw katolickich przy wyborach papieżów. Kolegium kardynałów powoływało się na ostatnie „veto“ kardynała Puzyny w imieniu rządu austryackiego przy ostatnich wyborach. Odtąd prawo „veta“ będzie nieważne, a kardynał, który by się odważył je wnieść, podlegać ma ostrym karom.

W teatrze miejskim dnia 18 bm. **Królowa Tatr**, widowisko fantastyczne w 5 obrazach a 8 odsłonach ze śpiewami i tańcami Adolfa Walewskiego, ilustrowane muzyką kapelmistrza J. Hocka.

Obrazy: **I. Ubogi domku porusz się, II. W lesie czarów, III. Grota Nosala, IV. Kum Halny, V. Królowa Tatr.**

Jędruś Mocarny	PP. Zawierski
Katarzyna jego matka	„ Konarska
Rózia	„ Czechowska J.
Kręcisz, komornik	„ Zelwerowicz
Skwarek } pachołcy	„ Bronicz
Ogarek } króla	„ Stępowski
Łomnica	„ Ordonówna
Król Matysek	„ Andruszewski
Huk Puk, w. łowczy	„ Puchalski
Lizuń	„ Popławski
Starzec, wygnany król	
Dziadus	„ Sosnowski
Żywilla Cudolica	„ Mrozowska
Nesal, zły duch	„ Jednowski
Gładki } jego duchy	„ Walewski
Koziniec } służebne	„ Frączkowski
Uboga mieszczanka	„ Walczakowa
Dziewczyna	„ Broniczowa
Służebna I.	„ Jeremi
„ II.	„ Sokolicz
Rozgardyasz	„ Strycharski
Kręciszowa	„ Wójcicka
Jasiek	„ Limen

ODPOWIEDNIE PODARKI NA GWIAZDKĘ

1—5 POLECA SKŁAD I PRACOWNIA FUTER

A. ARMATYS i Sp., KRAKÓW Bracka L. 5.

PO NAJNIŻSZYCH CENACH.

MIÓD

podolski patokę,

WANILIĘ BORBOŃSKĄ

CUKIER WANILJOWY

czekoladę do ciasta w najprzedniejszym gatunku

poleca handel kolonialny pod firmą

Stanisław LÖDL

w Krakowie ulica Szewska l. 27.

Materye wełniane Perkale, Batysty, Płótna Szyrtyngi, Bieliznę stołową, Bieliznę męską i damską własnego wyrobu, Flanele, Barchany, Płócienka, Zefiry, Kretony, Bluzki i Halki gotowe, Koce, Kapy, Chodniki, Wyprawy ślubne poleca 1258

Tani Sklep Chrześciański „Pod Kościuszką“

w Krakowie, ul. Mikołajska L. 1.

Zlecenia zamiejsc. wysyła się odwrotną pocztą, — w niedziele i święta sklep zamknięty. — Ceny niskie stałe.

JABŁKA po przystępnych cenach są do nabycia. Wiadomość:

Z GRĘBAŁOWA Stachowskiego 18, dom w ogrodzie lub Czarnowiejska 15.

SCHAMPOOING PETROLE

495 ?

czyści, zapobiega wypadaniu i rozdwajaniu włosów

Wiskida Remi, Kraków, Plac Maryacki.

Perfumerye — Fabryczny skład grzebieni.

Rządowo uprawniona

FABRYKA WÓD MINERALNYCH i SZTUCZNYCH

i SPECYALNIE LECZNICZYCH

pod firma

K. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ulica św. Gertrudy l 4.

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysłowej Tow. Lek. Krak. polecone przez toż Towarzystwo

Wody mineralne odpowiadające składom chemicznym, jak Woda bilińska, Gieshueblerska, Selterska, Vichy, Marienbadzka, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodową, żelazistą, kwaśną oraz wody lecznicze normalne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

W komisowym Zakładzie

SPRZEDAŻY i KUPNA

H. TELESZNICKIEJ

przy ul. Szewskiej Nr. 10 l. p.

Dobre pianiono,

Kilka sypialni i jadalni stylowych, Sekretarki, Szachy z kości słon. artystycznie rzeźb., Obrazy stare i 2 Juliusza Kossaka, Kaseta srebra nowego na 12 osób stołow., desen. i kawow., Lustra (antyk), Kandelabry srebrne i z bronzu antyk i nowoczesne, kilkanaście przedmiotów mah. 2 Fortepiany dobre, Biura, Salonki itp. Garderoba męska i damska 534

Zakład przyjmuje powyższe przedmioty w komis.

Znakomite wina

węgierskie, austryackie i zagraniczne, koniaki węgierskie i francuskie, rosolisy, likiery, rumy, Herbaty, kakao zproszkowane, prawdziwą oliwę nicejską, bulion z drobiu i dziczyzny

poleca handel kolonialny

pod firmą

Stanisł. Lödl

ul. Szewska Nr 27

w Krakowie.

Ruch Wychodźców z Galicyi i Bukowiny
DO AMERYKI PRZEZ TRYEST

Jazda **przez Tryest** do Nowego Jorku i wszystkich miejscowości Północnej Ameryki w wykwintnie urządzonych pierwszorzędnych parowcach

Zjednoczone, austryackie akcyjne Towarz. Żeglugi parowej w Tryeście

„Austro Americana“

Jako jedyne austryackie Towarzystwo żeglużne, które na mocy rozporządzenia ministeryalnego z 30. kwietnia 1904 l. 21903 upoważnione zostało do tworzenia ajencyi i zastępstw, ustanowiło

Jeneralną Ajencyę dla Galicyi i Bukowiny

i upoważniło ją do zorganizowania poszczególnych Ajencyj.

Zadaniem tej organizacyi jest: oprzeć swą działalność na rzetelnej podstawie, ochronić wychodźców od wszelkiego wyzysku i skierować ruch wychodźców o ile możności, przez austryacki port TRYEST.

Towarzystwo i tegoż ajenci mają czuwać nad tem, ażeby pasażerowie płacili tylko oznaczone przez Zarząd ceny jazdy i otrzymywali możliwie najlepszy wikt i utrzymanie.

Wszelkie wyjaśnienia, oraz **sprzedaż kart okrętowych w Jeneralnej Ajencyi w Krakowie ul. Lubicz l. 7.** oraz w Jeneralnych Ajencyach w Brodach, Podwołoczyskach, Czerniowcach, Nadbrzeziu, Szczakowej, Oświęcimiu i innych Ajencyach.

Jeszcze krótki czas potrwa zupełna wyprzedaż

OBUWIA

o 50% taniej 1301

cen farbrycznych

przy ul. **Grodzkiej 38.**

z poważaniem **S. MESSER.**

L. 1198.

Urząd gminy miasta

CZCHOWA

rozpisuje niniejszem

KONKURS

celem obsadzenia posady

lekarza miejskiego

z płacą w kwocie rocznej 800 koron. Podania wnosić należy do dnia 10. stycznia 1905 r.

Czchów dnia 16 grudnia 1904.

Burmistrz:

Józef Nowak.

WYRÓB KRAJOWY

SŁYNIE Z OBUWIA **ANTONIEGO TABORA**

w Krakowie, róg św. Gertrudy i Zielona poleca w wielkim wyborze obuwie męskie po 4 złr. 50 ct., damskie od 3 złr. 50 ct. oraz dziecinne.

Uczeń

potrzebny do praktyki zaraz

CUKIERNIA

ADAMA PIASECKIEGO

Długa l. 10.—Floryańska l. 2. Kraków.

Porębski & Zimler

w Krakowie, Rynek L. 8

Magazyn towarów drobiazgowych

i przyborów do krawieczyzny

1137 poleca

Nowości w tych działach na sezon jesienny i zimowy

Młoda panna

umiejąca pisać na maszynie w języku polskim i niemieckim, ukończona uczennica kursu handlowego w Krakowie, zatrudniona dotąd w jednej z większych instytucyj handlowych z powodu zwinięcia tej instytucyi, poszukuje posady od 1 stycznia p. r. Oferty pod lit. Z. Z. Z. 111 do Agencyi Dzienników plac Maryacki L. 2. 1294

Posadzki dębowe ... Kowe ...

taflowe utrzymuje stale na składzie oraz wszelkie reperacye starych posadzek, **J. KALANDYK** w Krakowie, ul. Długa 19

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Drukiem Józefa Fischera w Krakowie. Telefon Nr. 412.